

## XI POWSZECHNY ZJAZD ŚPIEWACZY W ESTONII.

W dniach 22 — 25 czerwca do Tallina, pięknej stolicy Estonii, napływały ze wszystkich zakątków kraju tysiączne rzesze. Wszystkie hotele, pensjonaty, a nawet mieszkania prywatne i gmachy publiczne przepełnione były gośćmi. Cały Tallin, przybrany odświętnie we flagi narodowe, ozdobiony emblematami śpiewactwa, umieszczonymi na wyniosłych masztach, zatętnił gorączkowym życiem. Wszystkiemu patronowała tu symboliczna lira, którą zresztą widziało się wszędzie: na placach miejskich, w lokalach publicznych, w witrynach sklepowych; każdy niemal kelner, kierowca taksówki i co 2 — 3 napotkany przechodzień nosił ją w klapie swej marynarki.

W takiej oto atmosferze, dla nas przybyłych z Polski, zupełnie niezwykle, odbywał się tegoroczny, jedenasty z kolei Zjazd Śpiewactwa Estońskiego. Był on, ściślej rzecz biorąc, festiwalem muzyki estońskiej, w jego bowiem ramach poza licznymi produkcjami śpiewaczymi odbyły się również przedstawienia operowe, widowiska regionalne, koncert muzyki symfonicznej i t. p. Najwłaściwiej jednak tę imponującą w swych rozmiarach uroczystość określićby należało jako święto narodowe Estonii, bo właśnie z racji 20-ej rocznicy Niepodległości Zjazd ów został zorganizowany.

W dniu otwarcia przed Prezydentem Państwa, protektorem Zjazdu, i gronem najwyższych dostojników przeszedł pochód około 20-tysięcznej rzeszy śpiewaczej, pochyliły się sztandary 600 z górą drużyn śpiewaczych. Na czele szli weterani śpiewactwa estońskiego, władze śpiewacze, naczelnicy dyrygenci oraz najstarsze chóry, które uczestniczyły w poprzednich 10-ciu Zjazdach, poczynawszy od pierwszego, zorganizowanego w Tartu w r. 1869. Dalej postępowały chóry gości z Finlandii, Łotwy, Litwy, Polski, Norwegii i Szwecji, witane owacyjnie przez gospodarzy. (Zapowiedziany udział chórów z Danii i Węgier jakoś do skutku nie doszedł). Za nimi znów niezliczone sztandary, niezliczone szeregi śpiewaków estońskich, odzianych przeważnie w oryginalne, niezwykle barwne stroje ludowe. Stroje te zresztą przeważały wśród publiczności, zwłaszcza wśród niewiast, co stwarzało widok zupełnie wyjątkowy w swej malowniczości.

Patrząc w ciągu bez mała 2 godzin na pochód płynący nieprzerwanie, miało się wrażenie, że defiluje potężna armia, zbrojna wprawdzie nie w oręż stalowy, lecz zbrojna w ducha, który z pieśni powstał i w niej się zahartował. Pieśń bowiem w tym kraju szczególnie posiada znaczenie. Nawet w oficjalnej opinii uważa się ją jako jeden z najważniejszych czynników, który w czasie niewoli obudził w społeczeństwie estońskim poczucie jego odrębności narodowej, dzisiaj zaś w niepodległym Państwie stanowi podstawową dźwignię zjednoczenia i spójności wewnętrznej.

Przez zatłoczone pojazdami ulice Tallina przedostajemy się z trudem w okolice pięknie położonego parku Kadriorg, gdzie, odbyć się mają występy chórów. Tu, w pobliżu zatoki, na ogromnej, wznoszącej się stopniami, z tyłu wysoko zabudowanej estradzie ustawił się już blisko 17-tysięczny chór. (Po próbie generalnej wyeliminowano ze zbiorowego zespołu około 3 tysięcy śpiewaków). Widownię, jak nas informują, wypełnia ponad 50 tysięcy słuchaczy. Istotnie, trudno jest objąć okiem cały ten ogromny teren usiany morzem głów ludzkich. Wśród ciszy, która nagle zalega, prezydent państwa wygłasza dłuższą mowę. Tłumy słuchają w skupieniu, po-